





# Podwójne morderstwo przez teściową

## Zdradzony mąż odpowiada za zabójstwo teściowej i kochanka swej żony

Wartownik Monopolu Tytoniowego, Leon Krztań nie miał szczęścia w małżeństwie. Te kilka lat pożycia z żoną, stałe były zakłócone przez teściową, Władysławę Bednarek, kobietę złą i rzewrotną, zmierzającą do rozwania węzłów małżeńskich.

W domu teściowej mieszkał Stefan Jankowski. Mówiono, że Bednarkowa łączy coś z nim. Jego to właśnie upatrzyła na kochankę córki i zaczęła nakłaniać Helenę Krztańcową, aby rzuciła męża, oddała mu małe dziecko, a sama zamieszkała z Jankowskim.

Na tem tle doszło do krwawej tragedii. Z początku Krztań, próbował tylko perswazyj i wymówek, później jednak do głosu doszły kule rewolwerowe.

Było to w marcu r. b. Po bezskutecznych zabiegach znajomych, w celu skłonienia Krztańcowej i jej matki do porzucenia przewrotnego planu, Krztań wbiegł do mieszkania teściowej z rewolwerem w ręku.

Zastał tam żonę swa, w koszuli, obok Jankowskiego. Strzelił do żony, później do jej kochanka, wreszcie do teściowej. Jankowski i Bednarkowa zostali zabici na miejscu, Krztańcową 3 kule zraniły tylko w szczękę i lewą łopatkę.

Wczoraj Krztań w dramatycznym sposobie opisał przed sądem historię miłości i zdrady żony, do czego popchnęła ją tylko matka, Bednarkowa.

— Ślub wzięliśmy z miłości, — zeznał dwukrotnie zabójca i niedoszły żonobójca. — Żona przepadała za mną, ale teściowa stała się brózdziła i stała się przyczyną tragedii. Żona sama przyznała się, że to matka namawiała ją do zostania kochanką Jankowskiego. Zaczęła mnie oszukiwać. Całowała mnie na pożegnanie i zaraz leciała na randkę z kochankiem. Do mnie mówiła: „Kochany tatuśku, przyjdź jak najzdrowiej”.

Kupon  
Bezpłatna  
pomoc prawna

## Dziś i dni następnych

należy złożyć w administracji naszego pisma

30 kolejnych ostatnich kuponów premijowych

Kupony te należy włożyć do koperty, a na kopercie nakleić poniższy wycinek:

Nazwisko . . . . .	Nr. . . . .
Imię . . . . .	
Wiek . . . . .	
Zawód . . . . .	
Liczba osób na utrzymaniu . . . . .	
Ulica . . . . .	

Wkrótce nastąpi rozdanie

1000 cennych premij

„a do Jankowskiego w miłosnym liście pisała: „Kochany Stefeczku, pozostaję twoja na zawsze, całuję cię w mordeczkę. Hela”. Wszyscy sąsiedzi wiedzieli, że żona zdradza mnie i ostrzegali przed Jankowskim. A teściowa, gdy ją o to pytałem, warczała na mnie, jak zły pies i jeszcze kiedyś zapraszała, żebym wypili „zdrowie państwa młodych”, to jest żony i Jankowskiego.

Bronił adw. Hofmoki - Ostrowski.

## Swawolna narzeczona gwałtownego młodzieńca

Franciszek Rutkowski przez 3 lata był narzeczonym Julji Kowalczyk. Zamiast oczekiwanego ślubu, nastąpiło zerwanie, bo dziewczyna oszukiwała Rutkowskiego, okazując laskawość różnym ulanom.

Wtedy oszukany chłopak wyszukał sobie nową narzeczoną, ale wkrótce zerwał z nią, wracając zpowrotem do Kowalczykówny. Podczas wzajemnego ślubowania sobie dożgonnej miłości i wierności, nastąpiło uroczyste przełamanie medalika, stanowiące dowód złożenia przysięgi.

Cóż z tego, kiedy Kowalczykówna nie mogła przetrzymać swego słabej woli i przy

pierwszej okazji, nawiązała flirt z innym mężczyzną.

Rutkowski rzucił się na niewierną i bagnetem zadał jej ciężką ranę w podbrzusze, zaco stał skazany na 3 lata więzienia.

Po wyroku znów nastąpiło pogodzenie i obrońca, adw. Jan Drobniewski sprowadził nawet poszkodowaną na świadka, tłu maczającego czyn oskarżonego.

Jednej tylko rzeczy nie chciała Kowalczyk stwierdzić, czy łączyły ją jakieś stosunki z Rutkowskim, na co ten z ławy oskarżonych zawołał:

— Jakto? przecież byli między nami stosunki wewnętrzne... Sąd zmniejszył Rutkowskemu karę do dwóch lat.

## 4 hjeny prasowe przed sądem

W procesie 4 „redaktorów”-szantażystów, potoczyła się wczoraj ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadli tylko Jakubiowicz, Katuszewski i Giełczyński. Błaszczak nie stawiał się i jego sprawa została wyłączona.

Oskarżenia nie przyznają się i składają cyniczne wyjaśnienia, nie zaprzeczając, że pobrali od dyr. Glazera pieniądze, ale wydadli na te pokwitowania. Są to wynagrodzenia za różne usługi: prenumeratę agencji gospodarczej, współpracę prasową, załatwienie niektórych zleceń w mini sterstwach, czy też... reportaż fil mowy, albo poprostu zapłata za ogłoszenia, które mają się ukazać w przyszłym roku. O przemilczeniu faktu aresztowania inż. Hoppena i żądaniu za to pieniędzy, nigdy nie mówili.

Natomiast odwrotnie twierdzi szantażowany dyr. Glazer, które go sąd przesłuchał. Katuszewski telefonicznie zapytywał wyraźnie o osobę i przyczynę aresztowania, zgadzając się „w imieniu paru pism”, na niewydrukowanie o tem wiadomości. Tak sa

mo i inni zapewniali, biorąc pieniądze, a pokwitowania, w których tytuł wynagrodzenia był zmyślony, zrobiono dla zachowania pozorów. Pieniądzy domagałi się kilkakrotnie, grożąc, że wiadomości mimo wszystko umieszczą, a gdy to nastąpiło istotnie, dyr. Glazer dał znać prokuratorowi.

Dziś dalszy ciąg sprawy.

## Niesumienny urzędnik sądu

Rozprawa niesumiennego urzędnika sądu grodzkiego przy ul. Długiej, który wszedł w zimo we z oszustami dla wstrzymania licytacji domu, ujawniła wczoraj wyrafinowaną grę kombinatorów.

Właściciel domu na pl. Żelaznej Bramy 9, Wajnsztok, chciał za wszelką cenę nie dopuścić do licytacji kamienicy i zwrócił się z tem do niejakiego Szpilreina, który obiecał za pośrednictwem Poli Rybakówny, wszystko załatwić. Dziewczyna udała się do urzędnika sądowego Juliana Breslera, który podsunął sędziemu - krótkowidzowi, fałszywy papier do podpisu, a gdy oszustwo wydało się, uciekł z sądu.

## RADJO

ROZGŁOSZANIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Tańce ludowe. 12.35 Wiadomości meteor. 12.38 Melodie z op. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Pieśni. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa”. 16.55 „Symfonia dziecięca”. 17.25 Recital śpiewaczy. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Trzy debiuty poetyckie. 20.00 „W składzie nut między 5-tą a 7-mą popołudniu”. 21.00 „Metamorfozy niemieckie”. 21.15 Recital skrzypcowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Odczyt. 22.25 Muzyka taneczna 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

## GIEŁDA

Dolar 5.90 — 5.87. Rubel złoty 4.69. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza. Obrót akcjami b. mały.

## Wesoły Kącik

OBRAZA MORALNOŚCI



Posterunkowy Jagódka spostrzegł we wnęce bramy całującą się namiętnie parę.

— Obraz moralności publicznej — ocenił i wyjął notes celem sporządzenia protokołu.

— Zaczniemy od kobiety — oświadczył.

— Nazwisko?

— Leokadja Dwidzius.

— Lat?... 20... Stan?... Panna.

— Za co pan władza chce nas do kreminalu wpakować?

— przerwał badanie towarzysz Leokadji Dwidzius. — Za te młode lata?

— Za te serca kochające?

— Z punktu widzenia prawnego — wyjaśnił posterunkowy Jagódka — obraz moralności tylko w lokalach prywatnych można usłuteczniać.

— Kto nas gdzie wpuści, panie władzo? Swojego mieszkania nie mam.

Na kino także samo forsy brak. To gdzie my, kochające się narzeczone, ze swoją miłością mamy się podziąć?

Na ulicy całować się nie wolno.

— Komu to szkodzi?

— Wyższa władza nie dla pucu takie prawo ustanowiła. Wy się tu migdalicie, przejdzie małe dziecko i też mu się zachce. Dzielak swojego rozumu nie ma, tylko to robi, co starsze. Wróci do domu i zamłast się uczyć, dziewczynę zaczęła skubać. A z punktu widzenia prawnego niemoralność w wieletnim wieku nawet w prywatnym lokalu jest niedozwolona.

I wogóle, żeby narodowi popuścić i żeby każdy mógł się na ulicy migdalić, to coby z tego wyszło? Na chodnikach nie starczyłoby miejsca, nawet na jezdnieby wleźli. Ogólne wstrzymanie ruchu. Kto by się nie miał z kim migdalić, toby się znów przyglądał. Wszystkoby stanęło...

— O, to już na wsi lepiej — westchnęła Leokadja Dwidzius.

— Na wsi — zauważył posterunkowy Jagódka — z punktu widzenia prawnego, obraz moralności też jest niedozwolona. Ale że ruch kolowy, i pieszy na łące albo w lesie jest mniejszy, takową obrazę faktycznie usłuteczniają.

Posterunkowy Jagódka skończył pisanie protokołu i schował notes. Młodzi winowajcy z opuszczonymi smutnie głowami słuchali jego wywodów.

Posterunkowy Jagódka poczuł, że coś w nim mięknie.

— Kare odsiedzicie — mrucnął. — Protokół musiałem spisać, ale...

Spojrzał badawczo w niebo.

— Deszczu nie będzie... I jeszcze jest ciepło...

Sięgnął do kieszeni.

— Macie tu na tramwaj. Przejazdka za miasto dobrze wam zrobi.

## —KOLCE—



Rozmowa dwóch mężatek.  
— Słyszałam, że puściłaś jut twojego Karola?

— Niestety! Musiałam. Słodki był chłopak, ale ostatnio tak się rozżył, że nie mogłabym go w razie czego schować do szafy.



W ogrodzie bona pyta się siedmioletniej Maryłki:

— Dlaczego nie pobiegasz trochę z obreczę?

— A bo tak trudno, biegając, zawierać znajomości.



— Czy pani słyszała dzisiejszej nocy tę straszliwą burzę?

— A dlaczego mnie Andzia nie obudziła? Przecież Andzia wie, że podczas burzy nie mogę spać!



Jak to dziwnie urządzone jest świat! Kiedy naprzykład kawaler ma pusty brzuch to jest zmartwiony, a dla panny to jest powód do zadowolenia.



Panna Stefa powiada z oburzeniem do przyjaciółki:

— Wczoraj powiedziałam Julce w największym sekrecie, że Jerzy się we mnie kocha, a ta zmiya nie powtórzyła tego ni komu!



Zadne próby i namowy nie odniosły skutku: pijak to był straszny.

Pewnego dnia żona ze łzami w oczach rzekła:

— Władczku, czy nie możesz dla mnie przestać pić?

Mąż odpowiedział:

— Przecież ja nie dla ciebie piję!

## GOŁĄB I... ZĘBY

— Po czym poznaje się wiek gołębi?

— Po zębach.

— Ależ gołębie nie mają zębów!

— Tak, ale mają je ludzie.

Czytajcie  
„Wesołe Wiadomości”  
Cane 10 groszy.

## Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot”

Napoleon Sadei



# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCY

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy sobaczyłam, że to Jerzy zamyka za sobą drzwi, skamieniałam. Siedziałam na kanapie jak mętywa. Nawet odetchnąć nie mogłam.

On nie poznał mnie odrązu.

— Co tu tak ciemno? — usłyszałam jego głos. Ten sam głos, którego tak dawno nie słyszałam! Myślałam, że stracę przytomność, że oszaleję!.. Siedziałam, jak martwa, nie byłam w stanie powiedzieć słowa, krzyknąć, poruszyć się.

Jerzy szalał guzik i zapalił drugą lampę. Twarz miała odwróconą do niego. Widziałam, jak wpatrzył się we mnie, jak rozszerzają mu się oczy, jak ręce zaczęły mu drżeć. Nagle krzyknął:

— Tola! — i rzucił się ku mnie.

Zerwałam się z kanapy. Odzyskałam siły i rzuciłam się do niego.

W jednej chwili poderwał mnie z ziemi, chwycił w swoje objęcia i zaczął mnie całować: po twarzy, po głowie, w oczy, w usta...

Leżałam w jego ramionach. Jak nieprzytomna, bez fachu, nie śmiejąc nawet oddychać. Zamknęłam oczy. Bałam się, że kiedy je otworzę, to nie zobaczę Jerzego, a innego jakiegoś mężczyzny, gościa Jadomkowskiej!..

Ależ nie! To przecież tylko Jerzy, mój najukochańszy, niedobry Jerzy, który mnie porzucił, tak całował!.. To on miał tylko takie twarde gorące usta!.. To przecież tak obejmował mnie tylko jego moje ramiona! Twarz miał wtedy palnieszka, nie był taki wychudzony!.. Dlaczego tak schudł mój najukochańszy?..

Pocałunki Jerzego stawały się coraz powolniejsze. Wreszcie przestał mnie całować, posadził mnie na kanapie, ale nie siadł przy mnie. Nie śmiałam spojrzeć na niego. Czulałam, że stoi przy mnie i patrzy na mnie.

Dopiero teraz przypomniało mi się, gdzie ja jestem. O czym Jerzy może myśleć!

Nie podnosząc oczu, lekniełam cichutko:

— Jerzy!..

— To ja ciebie tu znajduję! — usłyszałam jego szepta, jakby nie do mnie mówił, a do siebie.

— Jerzy!.. — powtórzyłam.

— Wyrzekłaś się mojej i swojej miłości dla pieniędzy! Dla marnych pieniędzy i tu sprzedajesz się dla pieniędzy!

— Jerzy, nieprawda! — zwołałam. — Nie-

prawda, nie sprzedaje się! Zbliź mnie! Zmuszają mnie do tego, a ja nie chcę! — wyjęczałam.

Złapał mnie za ramiona.

— Nie sprzedajesz się? Nie?

— Przysięgam ci, Jerzy! Na nasze dziecko!..

— Na.. nasze... dziecko?... Nasze dziecko? —

pórwał mnie znów w objęcia i zaczął całować jak oszalały.

Tchu mi brakowało od tych jego pocałunków gorących. Slabo mi się robiło, że chwilami traciłam przytomność. Odzykiwałam ja zaraz i całowałam go również. Całowałam go po rękach, po twarzy! Całowałam jego ubranie, jego ramiona!

— Przyszedł tu na służbę — mówiłam wśród pocałunków, — a oni mnie uwieźli, skatowali i kazali przyjmować gości!.. Ty miałeś być tym pierwszym moim gościem!.. Ale ja miałam się zabić!.. Miałam wyskoczyć oknem!.. Tam za firanką jest kartka do tych rodziców, żeby się zaopiekowali naszym Jerzykiem, naszym małym kochanym Jerzykiem!..

Wypuścił mnie ze swych objęć, podbiegł do okna, znalazł kartkę, przeczytał i znów mnie całował.

— Dlaczego się mnie wyrzekłaś dla pieniędzy, niedobra? — powiedział.

— Ale to ty przecież wyrzekłaś się mnie! Przysłałaś mi na odczepne 500 złotych!

— Ja? Ja ci przysłałam pieniądze na odczepne? Co ty opowiadasz?

— No tak! Jak mnie wywieźli do leśniczówki!.. Myślałam, że tam zwaruję z rozpacz!.. Tam przysłałaś list, że musisz usłuchać rodziców i w kopercie było 500 złotych.

— Ależ ja nigdy nie zrobiłbym tego!..

Opowiedziałam mu dokładnie wszystko, co ze mną było. Nie powiedziałam mu tylko o... Wacławie!.. Nie mogłam!

Przerywał moje opowiadanie, całując mnie za pamiętane. Wykrzykiwał co chwila:

— Ach, to tak! Moja biedna, najukochańsza Tola! Moja Toleczka!

Zaścisnął pięści i zęby. Twarz mu się mieniła. Kiedy skończyłam, powiedział:

— A teraz posłuchaj ty!.. Przyszedłem tego dnia do domu!.. Dozorczyni powiedziała, że poleciała samochodem z jakimś panem. Opowiadała mi, jak ten pan wyglądał, ale nie mogłem się dowiedzieć, co to za jeden. Biegałem po całej Warszawie. Domyslałem się, że to sprawa ojca. Polec-

łem do niego. Nie zastałem go w domu. Jeździłem po Warszawie, żeby go znaleźć. Znalazłem go dopiero w klubie. Powiedział mi prosto, że wzięłaś od niego parę tysięcy złotych i zgodziłaś się wyjechać natychmiast, nie pożegnawszy się nawet ze mną! Tak mi przekonywująco opowiadał, że jesteś ohotwa na pieniądze!.. Ale nie uwierzyłem! Zaczęłam ci szukać po całej Polsce. Jeździłem wszędzie. Byłem nawet parę razy w Kozienicach. Nic tam o tobie nie wiedzieli. Szukałem cię przez kilka tygodni!.. W rezultacie... uwierzyłem!.. Wyjechałem zagranicę!.. Sledziłem tam aż do tego prawie czasu. Zateknętem jednak za krajem!.. Przyjechałem!.. Kocham cię Tolu, kocham bez przerwy i niema dla mnie spokoju i szczęścia bez ciebie! A ty tak tu cierpiałaś! Tak cierpiałaś!

Tulił mnie do siebie, całował po rękach, po twarzy. Posadził mnie sobie na kolanach i kołysał, jak wtedy, jak w pałacu państwa Skomorowskich, kiedy było mi tak dobrze, kiedy czulałam się taka szczęśliwa!..

Tak mi było dobrze w jego ramionach, taka się poczułam bezpieczna, że zapomniałam zupełnie, że przecież tuż za ścianą siedzi Jadomkowska, siedzi pan Józio ze swym rzemieniem.

I Jerzemu widocznie było dobrze ze mną. Przytulił swoją twarz do mojej głowy i tak siedział.

— Myślałem, że nie przeżyje twej ucieczki! — mówił. — Zaczęłam pić, zacząłem się bawić!.. Ale to nic nie pomogło!.. Nabierałem tylko większego jeszcze wstrętu do życia!.. Uratowała mnie tylko ta odrobina nadziei, że jednak przecież ty gdzieś jesteś na tym wielkim świecie, że jednak znalazłaś się kiedyś. Wróciłem do kraju. Dali mi w biurze adres nawet twój adres, ale z uwagą, że wyprwadziłaś się, niewiadomo dokąd!.. A jednak znalazłem cię! Znalazłem! I teraz już nie wypuszczę cię ze swych objęć, żeby cię znów mi nie porwano, nie ukryto przede mną mojego jedynego szczęścia!..

Kiedy tak Jerzy słodko do mnie mówił, przypomniało mi się, gdzie jesteśmy.

— Jerzy, wrwiał mnie stad — szeptałam.

— Ależ zabieram cię stad natychmiast!

— Oni zabią mnie i ciebie! To są straszni ludzie! Tu jest taki bandyta! To on mnie tak zbliź, że jeszcze mam ranę na ciele!..

— Zaczęłam! Sprowadzę policję!..

Dalszy ciąg nastąpi.

# SHANBIONA

## 6) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Helenka tymczasem mówiła dalej:

— Rozmawialiśmy ze sobą pół godziny, a właściwie... jeszcze nic sobie nie powiedzieliśmy. Pan... też musi być chory... Coś panu dolega...

— Skąd pani wie?

— Widzę to.

— A gdyby nawet tak było?..

— Ach, więc pan przyznaje?

— Ależ, hrabino!..

— Niech mi pan teraz nie wypomina tytułu. Zresztą, mniejsza o to. Znam pański ból. Wiem, na co pan cierpi. Chce pan teraz wiedzieć, na czym polega moja choroba?

— Bardzobym pragnął!..

— To choroba nieuleczalna. Czy pan, jako lekarz, nie poznał się jeszcze na niej?

Jerzy zaczął zęby i dopiero po chwili wybelkotał:

— Nie...

— Więc powiem panu. Usycham... więdnę... umieram... z miłości... ku panu...

Jerzy zbladł, jak trup...

Krzyknął:

— Helu!..

— Cierpimy oboje na chorobę nieuleczalną: na miłość wzajemną...

— O, niech pani nie mówi ani słowa więcej... na Boga... ani słowa!..

— A któż nas usłyszy? Jak byłam samotna przed ślubem, tak pozostałam samotna i po... ślubie. Jurku, Jurku, nuda mnie pożera... Umieram z nudów... Rozpaczam, że popełniłam wielki błąd, wychodząc zamąż bez miłości. Unieszczęśliwiłam pana i siebie bezpowrotnie. Oto ma pan całą prawdę. Czyż nie powinniśmy być przed sobą conajmniej szczerzy?

Jerzy wybelkotał tylko:

— POCO?... POCO JA TU PRYSZEDŁEM?

— POCO? POCO, żeby mnie ocalić od wstrętu do życia, a przy sposobności i siebie również. Może nie powinnam była tego mówić, może obowiązkiem moim byłoby raczej milczeć, ale to już trudno. Bywają chwile w życiu człowieka, gdy wezbrana fala gorczy już nie mieści się w brzegach, a wtedy trzeba wykrzyknąć swój ból, daremnie ukrywany w głębi duszy. Wtedy właśnie, jak nawałnica powodzi, wyrwyją się zwierzenia najtajniejsze, dla których niesposób już znaleźć tamy. Chciałabym nie plamić nazwiska, które noszę, ale z drugiej strony nie chciałabym również, aby między nami pozostało coś niejasnego. Precz z niedomówieniami, precz z wzajemnym okłamywaniem się! O, bo kłamstwa brzydzę się bardziej, niż wszystkiego!..

Z przejęcia zakaszła się i zasłoniła sobie usta chusteczką... Gdy ją odjęła od ust, chusteczka była czerwona od krwi. Jerzy z wielkim trudem opanował rozpacz, która go na ten widok ogarnęła. Milczał wszakże w dalszym ciągu.

Ale Helenka tym razem postanowiła nie ustępować.

Zawołała:

— Jurku, unika mnie pan w dalszym ciągu, i właśnie tego już dłużej nie ścierpię! To było dobre dawniej, gdyśmy jeszcze byli niedoświadczonymi, nierozsądnymi, nieśmiałymi dziećmi. Przez cały rok ubiegły miałam dość czasu, aby o tem myśleć. I teraz dopiero wszystko zrozumiałam. Od wielu lat czuliśmy do siebie wzajemną sympatię, płynącą z głębi serca. Trzeba było ją sobie wyznać. Być może, że powinnam była to uczynić pierwsza. Pan milczał przez delikatność. Obawiał się pan ujść za łowcę posągowego, wstrzymywała też pana, zapewne, nierówność naszego pocho-

denia. Było to bardzo subtelne, ale w skutkach okazało się zgubne. O, jakże ludzie są głupi, ukrywając przed sobą miłość! Czegoż się wstydzą, na Boga, czego? Gdy ktoś kogoś kocha, powinien mu to od razu powiedzieć... Gdybyśmy sobie naszą miłość wyznali wzajemnie, albo chociaż tylko jedno drugiemu, możebyśmy już byli małżeństwem. I jakim szczęśliwem! Jakby to było pięknie, gdybyśmy mogli kroczyć przez życie ręką w rękę, mogąc się wzajemnie wspierać, kochać! Niestety, ten piękny sen o szczęściu rozwił się już bezpowrotnie. I to jest właśnie moją największą rozpaczą. Szczęście już nas muskało swemi okrzydekami, a myśmy byli za głupi, aby je schwycić. O, jakże przeklinam dziś naszą ówczesną nieśmiałość! O, co bym dała zato, abym mogła cofnąć życie o rok wstecz! Jakże inaczej postąpiłabym! Niestety, zło stało się i już się nie odstanie. Jesteśmy zgubieni bezpowrotnie. Ale skoro nie zdołaliśmy zdobyć dla siebie pełni szczęścia, czemuż mamy pogardzać choćby jego okruciami? Pociaszajmy się, jak możemy. Dlaczego mamy się wzajemnie zadrećć unikaniami się? O miłości naszej już nie myślimy. Trudno, to już przepadło. Ale przyjaźń, Jurku, czy ta nasza przyjaźń, która nas łączyła, gdy serca nasze jeszcze miłości nie znały, miłyżby również umrzeć? Mamy się wyrzec siebie już zupełnie? Proszę, błagam o odpowiedź na to pytanie...

— Nie przypuszczałem, hrabino, że pani może tak dręczyć człowieka...

— Czyż moje słowa wydają się panu jakie okrutne?

— O, okrutniejsze, niż pan może nawet przypuścić... — odparł zmiażdżony i zgnębiony.

Dalszy ciąg nastąpi.



Nowe książki

Przez partje, związki, więzienia i Sybir...

Wspomnienia drukarza, Wacława Korala, z działalności w ruchu socjalistycznym i zawodowym

Malo jest książek tak prostych, a tak ciekawych, jak ta, która napisał robociarz, drukarz, wiernie służący przez całe swe życie idealowi zdobyca lepszej, ludzkiej egzystencji dla mas pracujących.

Ten obecnie 57-letni działacz robotniczy przeżył wiele w najcięższych warunkach: carat, okupacja niemiecka, wyzwolenie. I mimo tak różnych warunków przedzie postolini nie, konsekwentnie nić swego ideału: walkę z wyzyskiem kapitalistycznym. Niema w nim zacietrzewienia, niema zaślepienia, nienawiści; ożywia jego słowa wysokie poczucie sprawiedliwości społecznej, której szuka do dziś dnia.

Nie znajdował tej sprawiedliwości za panowania caratu, kiedy świat nad głowami knut „stupajek” carskich. Nie oczekiwał jej od barbarzyńców zachodnich — Niemiec. Nie rozpaczła też, że niepodległość Polski nie przeobraziła w jawę snów o wyzwoleniu proletariatu z pet wyzysku.

Więcej uświadomienia, a przyjdzie lepsze jutro! — wola każda kartka tej ciekawej książki. W tym celu musi nastąpić zorganizowanie się proletariatu w silnych związkach zawodowych. „Tylko zdecydowana postawa proletariatu, solidarność robotnicza... — wola autor — może zabezpieczyć robotnikom lepsze warunki bytu”.

Wspomnienia p. Korala są tego wymownym dowodem. Są one jednocześnie historią ruchu zawodowego drukarzy od t. zw. „Kasy Oporu” z lat 90-tych ub. stulecia po dzień dzisiejszy. A historia to tak ciekawa, przeżyła osób, biorących żywy udział w tej historii — tak nieraz fantastycznie dla nowego pokolenia — że czyta

się książkę jak najciekawszą powieść. Konspiracja, więzienia, zesłanie na Sybir, ucieczka, walki strajkowe, cementowanie związku zawodowego wśród kotłującego burzliwie życia — są tłem, odmalowanym z niebywałą prostotą, niewyszukanym je-

zykiem, który trafi do każdego, kto książkę weźmie do ręki: robotniczy czy inteligent.

Należy zaznaczyć, że książkę wydał Związek Drukarzy działający w interesach pracy drukarzy z „Robotnika” i „Naszej Drukarni”. M. Krz.

Ile zarabia Szpicbródka?

Schyłek kariery wielkiego kasiarza

Dochody kasiarzy, utrzymywane przez nich samych w wielkim sekrecie, określa się zwykłe dużymi sumami pieniędzy. Niedarmo ich zowią przecież arystokracją świata przestępczego. Według słów samego mistrza Szpicbródki jedna kasa wystarczy czasem na dwa, trzy, a nawet pięć lat życia bez troski. Wzieszenie nie takie straszne, kiedy pieniądze w kieszeni — oto zgodna opinia kasiarzy.

Do tajemnic „zawodu” kasiarskiego należy jednak ukrycie dokładnych sum zoperowanej kasy. Dopiero, kiedy brama więzienia zamknie się za „artystokrata” — dochody jego podlegała kontroli.

Ile zarabia np. dziś człowiek, w którego rękę 100-złotówka nie odgrywała wielkiej roli, gdyż jedna udana wycieczka mogła przynieść mu tysiące?

Domyślają się Czytelnicy, że mowa tu o Szpicbródce.

Zarabia naprawdę niewiele, ale nie jeden z bezrobotnych pracowników fryzjerskich zazdrości mu z pewnością.

Trzeba bowiem zdradzić tajemnicę, że Szpicbródka, przehywający dziś w Piotrkowie (naturalnie w gmachu więziennym) nie wyrzekł się uprawiania z pasją, poza kratami tyłko, zawodu fryzjerskiego.

Zaliczony do drugiej kategorii plac, „mistrz raka” dziennie zarabia 80 groszy. Mieszkanie, żywność i 24 złote miesięcznie nie wystarczają mu jednak. On więcej cenil wolność, nad której utratą boleje niepokieszony. Od czasu ostatniego pobytu na Pawiaku zmienił się Szpicbródka bardzo.

Wytworny i elegancki, szpakowaty starszy pan stał się dziś wiecznie niezadowolonym, bez humoru. Zachowuje się wzorowo, ale przy każdej sposobności podkreśla swój schyłek, wyrażający się w ostatniej wysypie.

Po ucieczce z więzienia w Częstochowie, stał się Szpicbródka nieuchwytny. Lecz zasoby pieniężne kończyły się trzeba było więc zorganizować „spacer”. Otóż na takim samotnym spacerze, kiedy z kilkoma tysiącami i walizeczką z narzędziami wracał mistrz ze Zgierza, tramwajem elektrycznym, do Łodzi, natknął się na wywiadowców. Jedyn pasażer pierwszego pociągu o godz. 5 rano wzbudził podejrzenie... Ck hoc ki wpadł.

Tej wyspy nie może sobie teraz darować i uważa ją za koniec swej „kariery”.

Sądzić więc wypada, że za 2 lata, kiedy wyjdzie Szpicbródka na wolność, zaniecha ryzykownej kasiarki i założy może salon fryzjerski.

Pokaz mód u Braci Jabłkowskich

Pokaz mód w firmie Braci Jabłkowskich poswolił na sortowanie się w zasadniczej linii obecnej mody. Przeważają w niej charakterystyczna sylwetka pani jest nadal bardzo szeroka w ramionach, a jak najwię-

jak tenf mót, popielatym i ceglasto-brązowym. Ceny ich poczynają się naprawdę bardzo zachęcająco, bo w 29 zł. Również niedrogo (16 zł.) a bardzo mile były ciepłe szlafroczki z flanerki, łączonej z jedwabiem.

W zakresie sukien strojnieszszych, popołudniowych, uwagę zwracała czar na toaleta z ażurową górą. Z wieczorowych strojów wyróżniała się przede wszystkim ładna sukienka łączona z matowego i lśniącego jedwabia, podtrzymywane ramiączkami z płasko ułożonych plórek, zielona z obrzymymi rękawami w postaci stojących sztywno, ażurowych kół, oraz śliczna toaleta balowa. Kłoz sukien szarym



się nisko, niektóre są drapowane na sposób antyczny.

A teraz ważna rzecz — dekolty. Otóż zasadniczo dekolty z przodu są prawie zupełnie skasowane. W sukniach przedpołudniowych i popołudniowych, sukienki dochodzi do samej szyi. W sukniach wieczorowych, na dół widzi się nagie plecy, przekreślone nieraz szarfami ramiączek. A to raz ostatnia i bardzo śmieszna nowość. — Dekolt wycięty w plecach

szła w błodrach. Do tego oczywiście przyczynia się w poważnym stopniu krótkie rękawki, pelerynki, bufy oraz umiejętnie cieciana na sukniach świeżące pozornie sylwetkę. Do zwięzienia przyczynia się również lekkie zwięzienie sukien tuż nad kolanami.

Z nowinek należy wymienić tendencję do pewnego urozmaicenia dolów sukien, bądź to w postaci jakby małego, odrobnie włokącego się trenu — a la sirene (pokazano nam taką cudną czarną sukienkę, która ten syreni ogonek miała obszyty futrem). Poza tem spotyka się dół wycięty owalnie, jak widzimy na rysunku. W ten sposób zrobiona sukienka popołudniowa, czarna z georgetty, demonstrowana na pokazie, była wprost prześliczna.

W zakresie kostiumów — modne są kostiumy wogóle i kostiumy aksamiitne. Widziałam właśnie na pokazie taki brązowy aksamiitny cud. A do tego śliczne wykończenie — mufeczka w formie kokardy. Jako mile i praktyczne wykończenie płaszczy należą powitań nakładane oddzielnie pelerynki futrzane. Bardzo ładny i elegancki był właśnie taki płaszczyk granatowy z popielinową pelerynką.

Jeśli mowa o płaszczach, to firma zaprezentowała cały szereg płaszczy bardzo efektownych, t. zw. reklamowych po cenie 105 zł. Niemniej eleganckie i ładne były reklamowe sukienki wełniane, w modnych kolorach,



sukien, w formie kwadratowego obłoku. Nie to ani ładne, ani eleganckie.

Jeśli chodzi o sortier, to są to krótkie i raczej luźne żakietki, krajane bardzo kombinacyjnie. Bardzo efektowne było sortier czarne o rękawach z kłozowych falbanek, podbitych srebrną lamą.

Tak oto wyglądała najświeższe nowinki z pokazu mód. M. K.

Czem i jak się odżywiają?

Wystawa gastronomiczna w Bagateli

Na terenach wystawowych „Bagateli” zorganizowano staraniem Stoł. Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej wystawę spożywczą p. n. „Czem i jak się odżywiamy?”.

Wystawa, choć w szczupłych ramach, prezentuje się bardzo ciekawie, dając widzowi równorzędnie z materiałem naukowym i statystycznym i żywy obraz tego czem się odżywiamy, przegląd największych i najlepszych spożywczych firm krajowych.

Wystawa Gastronomiczna - Spożywcza (trwać będzie do 25 b. m.) — dzieli się na dwa zasadnicze działy: dydaktyczny - popularyzacyjny i przemysłowo-handlowy.

Dział pierwszy obejmuje cały szereg niezwykle interesujących ekspozycji, a więc przede wszystkim możemy się zapoznać z próbami artykułów fałszowanych, zbieranych i systematycznie przedstawianych przez Państwowy Zakład Badania Środków Żywności oraz przez Miejski Instytut Higieny. Szerog przelazystych tablic statystycznych obra-

zuje zagadnienia dietetyki, praktyczne wskazówki co do ilości i jakości dziennego jadospisu i t. p. Poza tem niezwykle interesujące tablice z wykresami i mapy Polski obrazują poziom i wartość odżywiania się ludności Rzplitej. Muzeum Przemysłu i Techniki nadesłało ekspozycje z dziejziny historii wypieku pieczywa (mo dele starogreckie, starorzymskie pieców i t. p.).

Wielką centralną halę wystawową zajmuje dział przemysłowo - handlowy. Duże czyste jaja, beczulki masła, główki sera oraz koneweczki miodu sprawiają bardzo mile wrażenie, naczynie każdemu okazując na jak wysokim poziomie znajduje się dziś polski nabiał. Dalej — wyroby mączne, wędliny, musztardy, sosy, piwo, przetwory mleczne, kakao, przyprawy do pieczenia ciast, galaretki owocowe i t. d.

Dział rybny, fabryki konserw, produkty solne, przemysł wafli, herbatników, cukrów, czekolady, wyrobów cukierniczych — wszystko — czego tylko dusza, a właściwie żołądek za pragnie!

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

Co do mnie — nie pragne zemsty. Od dnia, kiedy ode mnie odszedł, nie dowiadywałam się o niego, ale wieści same do mnie przychodzą. Kocham go nadal i bardzo cierpię, ale nie chce, by wrócił, bo ja nie umiałabym już iść na ulicę i nie mogłabym mu dać tego, co mu daje tamta, on zaś ceni tylko pieniądze i przed niczem się nie cofa, aby go zdołać być.

Szanowny Panie Redaktorze, jako Twoja wierna czytelniczka, ośmielona Twoją łaskawością i bezdenną dobrocią dla wszystkich bez wyjątku, otaczanych przez Ciebie prawdziwą i szczerze chrześcijańską litością stworzyłam przed Tobą ca-

łą moją duszę. Czynię to w nadziei, że mi, jak tysiącom Twoich wiernych czytelników, dopomożesz, gdyż jestem teraz zupełnie sama, tylko moja przeszłość za myka mi wszystkie drzwi. Błagam o jakąkolwiek pracę, abym mogła żyć choćby najskromniej, ale uczciwie, bo już nie chce wracać... tam...

List ten skierowałbym wprost do naszego działu „Z otchłani bezrobocia”, do którego jest właściwie przeznaczony (i radzę Pani, Panno Dziuchno, aby Pani do kierownictwa tego działu przelała swój dokładny adres), drukuję go wszakże jako przestrożę. Nietylko dla dziewcząt, zagrożonych upadkiem,

aby te straszliwe przeżycia ostrzegły je przed okrutnym losem, jaki je czeka, ale i dla tych, wiele czeigodnych osób, które się zajmują t. z. „Ochroną kobiet”.

O kierowniczce Towarzystwa Ochrony Kobiet powtarzano mi już wiele takich faktów szorstkiego, a nawet wręcz brutalnego zachowania się słownego wobec dziewcząt, skierowywanych pod jej opiekę. Jest to skądinąd działaczka, wielce zasłużona, która całe swe życie poświęciła „ochronie kobiet”, ale tem dziwniejsze jest, iż nie wyczuła, że właśnie z takimi istotami, wyrzuceniami poza nawias życia należy obchodzić się tem deli-

katniej, bo tylko tem można je sobie zjednać, nie szorstkością, do której są przyzwyczajone. Niekiiedy jedne ciepło słowo po wiedziane takiej wykołejonej istocie, znaczy więcej, niż najczulsza opieka. Pozwolę sobie twierdzić, biorąc pełną odpowiedzialność za moje słowa, że w opisanym przez nas wypadku p. K. zawiniła poważnie, bo nie mał bezpośrednio spowodowała wtrącenie owej Dziuchny W. w bagno nierzędu. Gdyby się do niej odezwała cieplejszem słowem, może mielibyśmy o jedną ofiarę zepsucia wielkomięskiego mniej.

Takie wypadki nie są odosobnione. P. K. jest już powierzchownie dość odrażająca, mogłaby wszakże pierwsze wrażenie zatrzeć łagodniejszym postępowaniem z ofiarami, do niej skierowywanymi, ujęciem ich od pierwszych słów dobrocią i tkliwą troskliwością. Nie jest żadnym argumentem, że wspomniana p.

Dziuchna odpłaciła później czar na niewdzięcznością swojej opiekunce. Odeszła od niej owszem, ale pociągnął ją zew miłości ku osobnikowi, zapewne, tej miłości niegodnemu, lecz jednak jej drogiemu, bo był pierwszym, który ją, sponiewieraną i upodloną, potraktował — przynajmniej narazie — jako... człowieka.

Otóż tego człowieczeństwa żądamy dla wszystkich, nawet dla tych, którzy swemi czynami zaprzeczają najelementarniejszym zasadom... człowieczeństwa, albowiem powiedziane jest: „Przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”.

W myśl najwznioślejszych haseł człowieczeństwa, przekazanych nam przez Boga, wzywamy wszystkich naszych Czytelników o pomoc dla Dziuchny W., czem dobrze się zasłużyła Niebu, gdzie, jak wiadomo, większa radość z jednego nawróconego, niż ze stu sprawiedliwych. Koniec



# W 25 rocznicę stracenia Montwiła-Mireckiego

## Co mówi żona bohatera o jego śmierci?

W związku z 25-tą rocznicą stracenia ś. p. Montwiła - Mireckiego na stokach Cytadeli, korespondent PAT-a w Borystawiu zwrócił się do wdowy po ś. p. Montwiła - Mireckim, zamieszkującej obecnie w Borystawiu.

Wdowa po ś. p. Montwiła-Mireckim oświadczyła:

— Dziś 9 b. m. minęło 25 lat od chwili stracenia mego męża. Aresztowano go 28 listopada 1907 r. o godz. 14,30 w Warszawie przy ul. Sadowej. Równocześnie nie aresztowano mnie.

Aresztowania dokonał Arystow, urzędnik policji, przy pomocy członków ochrony.

Sledztwo trwało prawie rok. Wyrok wykonano 9 października 1908 r. nad ranem. Na pół godziny przed egzekucją widziałam się z mężem po raz ostatni. W związku ze sprawą mego męża zostałam skazana na osiedlenie na Syberji. Córka moja, Bronisława, urodziła się 1 maja 1908 r. w więzieniu na Pawiaku.

Ś. p. Montwiła - Mirecki w chwili aresztowania rozpoznany został przez zdrajców obecnych przytem, których nazwisk nie pamiętam. Obszerna monografia o moim mężu ukazuje się niehawem w „Niepodległości”.

Akt oskarżenia przeciwko mnie i memu mężowi posiadam dotychczas. Bedzie on opublikowany w łamach jednego z czasopism warszawskich. Po ogłoszeniu aktu oskarżenia ujawnione będą dalsze szczegóły naszego aresztowania i nieciernej roli, jaką odegrali znani prowokatorzy.

Po wyroku skazującym na

śmierć, mąż mój oświadczył: „Powiedźcie moim towarzyszom, że gdybym żył po raz wtóry, nie cofnąłbym się przed niczem, co zrobiłem”. Ostatnie słowa jego wypowiedziane na szatocie, były: „Niech żyje Polska niepodległa”.

Męża mego i mnie bronili adw. Patek, obecny ambasador R. P. w Waszyngtonie.

Wczoraj, w 25-tą rocznicę stracenia ś. p. Montwiła - Mireckiego,

znanego przywódcy b. organizacji bojowej dawnej PPS, zjawili się u pani Mireckiej delegacje liczących stowarzyszeń polskich oraz przedstawiciele władz miejscowych i złożyły hołd pamięci zasłużonego bohatera narodowego. Delegacje wręczyły pani Mireckiej kwiaty o barwach narodowych. Starosta powiatowy Chmielecki wysłał na ręce pani Mireckiej depeszę z wyrazami czci.

# 73 rodzaje trucizn znanych Indianom

## Najstraszniejsza jest używana do polowania

Zdarzyło się przed kilku miesiącami, iż kolonja osadnicza nad brzegiem niewielkiej rzeki Rio Papuri, wpadającej do Amazonki od północy, została zaskoczona nagłą powodzią. Rio Papuri wezbrała potężnie z niewiadomych przyczyn w porze bezdeszczowej i wylała w nocy tak niespodzianie, iż część kolonistów musiała wpaść przebrnąć rzekę, by ratować życie.

Niespodzianie natomiast były skutki powodzi. Oto kilkunastu kolonistów z pośród tych, którzy znaleźli się w mętnych fa-

lach wody, zapadło następnego dnia na nieznaną chorobę, objawy której nasunęły myśl o zatruciu. W torsjach i męczarniach zmarli oni po kilku godzinach.

Zagadką nagłej śmierci i zatrucia nieznanym jadem wyjaśniła się znacznie później, i to tylko dzięki przypadkowi. Zawdzięczać to należy uczonemu angielskiemu zoologowi Carter'owi, który prowadził badania w okolicy źródeł rzeki Papuri, zamieszkałej przez plemię Indian Macu. Carter towarzyszył Indianom na polowaniach. Zdumiał go jednak fakt, że Indianie Macu nie posługiwali się przy tem żadną bronią myśliwską, ni łukiem, ni siekierą, ni lancą. Okazało się, iż mają oni wręcz odmienny i swoisty system polowania na zwierzę. Zatruwają zwierzęta przy chodzącej wieczorem do wodopoju i gdy te, obezwładnione trucizną, leżą jak martwe, dobijają je nożem.

I tu właśnie wyjaśnia się tajemnica zatrucia i śmierci białych kolonistów z nad Papuri. Otóż Indianie Macu udają się gromadnie w pewnych okresach nad źródła rzeki, strumienia, syją tamy, wznoszą zagrody z pnii i gałęzi, aby zatrzymać bieg wody i spowodować podniesienie się jej poziomu a później wylew. Wówczas zatruwają wodę znanymi sobie i przygotowanym w dużych ilościach jadem, który w chłonięty wraz z wodą przez spragnione zwierzęta, obezwładnia je zupełnie. Jad ten przygotowują przednio kobiety Macu, uzbierawszy odpowiednią ilość korzeni i liści pewnych, znanych im tylko roślin w puszczy dziewiczej Amazonki. Wywar z tych roślin, przegrzany kilkakrotnie dla nadania mu większej mocy, przechowywany jest w dużych glinianych naczyniach o długich szyjkach. Naczynia te zakupują Indianki po wylot szyjki w ziemię, gdzie pozostają one do chwili użycia i wylania roztworu trującego do wody.

W ten sposób wyjaśniła się historia śmierci kolonistów z nad Popuri, którzy brnąc i płynąc w zatrutej wodzie, musieli widocznie kilka jej tyków przełknąć wbrew woli.

Ciekawe obyczaje Indian Macu zezwalają na przygotowanie trucizny myśliwskiej, jak i innych jadów, tylko i wyłącznie kobietom, które od lat 14-tu uczą się praktycznie sztuki wyszukiwania właściwych roślin trujących, mieszania trucizn, przygotowywania ich, przechowywania oraz sporządzania odrutek, gdyż Indianie brazylijscy, którzy znają 73 rodzaje trucizn, posiadają również odtrutki niezawodne na każdą truciznę, z jednym, jedynym wyjątkiem — trucizny myśliwskiej. To też zwierzęta otrute tym jadem zostają natychmiast wypaproszone, mięso półwiotowane i przyrządzone, aby trucizna nie rozeszła się i nie wywołała zmian w organizmie zwierzęcia, szkodliwych dla Indian — spożywców.

### LEKKÓMYSLNOŚĆ

Szef (do pomocnika):  
— Panię, pan jest leni, darmożjad, idjota, zapomina pan stale, że mnie i tylko mnie zawdzięcza pan wszystko, czem pan jest.  
(Le Rire)

### AMATOR ŻYCIA

— Lubię ogromnie pewną dozę niebezpieczeństwa w codziennych wydarzeniach życiowych.  
— Aha, to dlatego je pan groszek nożem?  
(Le Rire)

# Truciciele ludzkości

## Sensacyjny reportaż odsłaniający zbrodniczą działalność handlarzy narkotykami

**MIJON MAREK — FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY PRZEMYTN.**

Druga droga, którą transportował swe „wroby” król przemytników Raskin, prowadziła jak wiadomo przez Wiedeń i Trjst do portów egipskich.

W latach 1929 i 1930 udało się policji wiedeńskiej i egipskiej zatrzymać dwa olbrzymie transporty i aresztować eskortę.

Natychmiast wszczęto śledztwo i policja była już na tropie przedstawiciela Raskina w Wiedniu, ale opryszkowi w ostatniej chwili udało się zbiec.

Przy tej sposobności zostało stwierdzone, że w dwóch bankach wiedeńskich znajduje się zdeponowany fundusz w sumie miliona marek niemieckich, własność przemytników.

W 1930 r. Raskin przebywał w Wiedniu i tu wpadł w ręce policji. I znów powtórzyła się pariska komedia: zbrodniarz został skazany na 6 tygodni i po odcięciu kary wyjechał poza granice Austrii.

### ARESztOWANIE W EKSPRESIE

Do pierwszych „gwiazd” międzynarodowej organizacji handlarzy narkotyków należy również grecki bankier Ilias Eliopoulos, którego zdemaskowanie jest zasługą władz niemieckich.

We wrześniu 1931 r. policja zatrzymała Greka, niejakiego Del Gracio, który przy pomocy zorganizowanej bandy usiłował wywieźć z Hamburga i Antwerpii na Daleki Wschód 500 klg. morfiny. Połowę „towaru” zatrzymano i skonfiskowano.

Dalsze śledztwo doprowadziło na ślady 23 członków bandy, grasujących w różnych państwach. I tak aresztowano słynnych przemytników: Mosesa (Afganistan) i Greka Cavridisa, którego przytrzymał w Paryżu.

Po upływie kilku miesięcy policja berlińska otrzymała wiadomość, że groźny przemytnik, Ilias Eliopoulos będzie przejeżdżał z Londynu przez Niemcy do Aten ekspresem.

Rozstawiono czatki i magnata aresztowano w chwili, gdy wylegiwał się w sypialnym wagonie. Na dwa miesiące przedtem nazwisko Eliopoulosa łączono z sensacyjną aferą przemytu kokainy na luksusowym okręcie „Ile de France”. Skonfiskowano wtedy 24.000 uncjy kokainy.

### TRZEI BRACIA — PRZEMYTNIKAMI

Wartość zatrzymanego „towaru” wynosiła 6 milionów marek niemieckich. Przesyłka była adresowana do niejakiego Józefa Franka, zamieszkałego w Nowym Jorku i mającego tam kantor ekspedycyjny. Frankowi udało się wykręcić z całej afery.

Wszczęte energiczne dochodzenie doprowadziło na ślad tajemniczego Greka — Eliopoulosa.

Policji berlińskiej udało się wtedy zgromadzić rewelacyjne szczegóły z życia greckiego bankiera.

Ilias wespół ze swoimi braćmi, Athanasjusem i Demetriusem, stał na czele banku w Atenach, którego interesy i operacje finansowe zawsze otoczone były mrokiem tajemnicy.

Bracia prowadzili podwójne życie: podróżowali po całym świecie, bywali w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku. Często wracali na całe miesiące, a gdy wracali do rodzinnych Aten, wiadomo było, że mają wielkie zapasy gotówki. Uchodzili mimo wszystko za solidnych finansistów, ciesząc się ogólnym poważaniem.

Jedynie wtajemniczeni wiedzieli, co się działo w czterech ścianach gabinetu bankierów. Tu przyjmowano agentów szajki, tu załatwiano korespondencje, stąd szły rozkazy. Bank robił kolosalne interesy, mimo, że kraj przeżywał kryzys. Dopiero po zdemaskowaniu Eliopoulosa jasnym się stało, skąd czerpano zarobki.

Należy dodać, że Ilias po aresztowaniu przebywał w areszcie dwa miesiące, poczem puszczono go na wolność za kaucja 10.000 marek. Ilias naturalnie zbiegł.

Towar, którym dysponowali bracia Eliopoulos, pochodził z 4-ch fabryk: jedne były własnością parwskiej firmy Mechelaire, pozostałe 3 stworzone zostały przez „króla” przemytników na wschodzie, Siołto Mashavosho.

**PRZEMYTNIK I SUTENER**  
Według dotychczasowych przy-

puszczeń zwie się on Suqino Mashavosho, ale nikt dotychczas nie stwierdził, czy jest to nazwisko prawdziwe, czy też zmyślone.

Mashavosho był kiedyś podobno oficerem japońskiej marynarki handlowej. W ostatnich latach grasował w większych miastach Europy i Ameryki pod rozmaitymi nazwiskami.

Siedzibą Suqino jest wspaniała japońska Koba, gdzie posiada olbrzymie plantacje maku, oraz jest właścicielem firmy eksploatacyjnej. Trzy fabryki „chemikalji” Suqino w Konstantynopolu produkują 4.000 klg. miesięcznie a więc 8 razy więcej od oficjalnej, ustalonej przez konwencję.

Władza Suqino rozciąga się bardzo daleko. Wiadomo, że ma potężne wpływy i agentów w Nowym Jorku, San Francisco, Tokio, Buenos Aires i Hawannie.

W Płd. Ameryce podlega mu wiele banków: w St. Zjednoczonych utrzymywał bliski kontakt z przemytnikami alkoholu. Pracownicy Mashavosho to ludzie bezwzględnie oddani. Ilekróż który z nich wpadł, nie musiał narz z ust, choć musiał odnokutować to ciężkimi więzieniem.

Mashavosho zajmuje się nie tylko dostarczaniem połowie kuli ziemskiej narkotyków. Faktem bowiem jest, że ten groźny przemytnik jest właścicielem wielu „wesolych domków” w Yoshiwara.

Oczywiście, że dla gości przybywających do tych spletnek, zawsze znajdują się porcje „białej trucizny”. O to starała się już pracownicy Mashavosho. (gór.)  
(D. c. n.)

# Wróżka przepowiedziała zamach na Dollfussa

Znan chiromantka wiedeńska, p. Rogalla, opowiada następującą historję w związku z zamachem na kanclerza Dollfussa.

„Gdy usłyszałam nazwisko zamachowca, przypomniałam sobie natychmiast scenę, która rozegrała się siedem lat temu w moim mieszkaniu. Zjawiała się wówczas u mnie pewna pani, która przedstawiła się jako p. Gunther. Wraz z nią był jej syn, czternastoletni chłopak. Prosiła mnie, abym z ręki Rudolfa wyczytała jej go przyszłość.

Chłopiec podał mi dłoń: przyrzałam się pobieżnie dłoni i w tej chwili ogarnęło mnie uczucie zdenerwowania; linje ręki wróżyły chłopcu groźną i niebezpieczną karierę. Po dokładniejszym zbadaniu linii, wyczytałam, iż chłopiec ten dokona zamachu na czyjeś życie.”

„Pani Gunther, której uwadze nie uszło moje zdenerwowanie, zaczęła nalegać gwałtownie, abym powiedziała otwarcie, co

wiem. Wysłałam chłopca do drugiego pokoju i wahając wyznałam matce wszystko, co mi powiedziała ręka chłopca. Chociaż wiedziałam, że biegu losu nic nie powstrzyma, radziłam matce Der tilla, aby odała go do jakiegoś zakładu wychowawczego o surowym regimie.”

„Jeszcze raz, a było to, zdaje się, w roku 1928, zjawiała się u mnie p. Gunther i zakomunikowała mi, że poszła za moją radą i umieściła chłopca w internacie. Rudolf był jej synem z pierwszego małżeństwa. Cieszyła się, że Rudolf uczy się dobrze, że zachowanie jego w szkole jest nienaganne. Wyrzuciła nadzieję, że moją przepowiednią nie sprawdzi się być może. Podtrzymałam jej nadzieję, choć wydawało mi się rzeczą pewną, iż nie omyliłam się w przewidywaniach.

Wydarzenia obecne dowiodły, że miałam rację, że nie omyliłam się nawet w określeniu czasu, kiedy zamach dojdzie do skutku.



### NOWA METODA KURACYJNA

uznana przez najwybitniejszych lekarzy i stosowana w praktyce jest to

### KURACJA DOMOWA

za pomocą rośliny, którą dobroczynna matka natura stworzyła, dając jej wielką siłę leczniczą. Siła lecznicza

### CZOSNKU

jest powszechnie znana. Badania i doświadczenia wykazały, że przy wysokim ciśnieniu krwi, w niektórych objawach sklerozy, przy cierpieniach aorty, w ciężkich wypadkach anemji, bronchitach, astmie, przy gruźlicy płuc, cierpieniach wątroby, braku apetytu, w wypadkach złego trawienia, przy wolu

### SULFALLIN

(wyciąg czosnku w kapsułkach) okazuje się środkiem zbawiennym.

Żądajcie tylko zaraz bezpłatnego

opisu tej nowej metody kuracyjnej.

Wystarczy wysłać kartę pod niżej podanym adresem:

**Pannonia - Apotheke, Budapest 72.**

Postfach 83. Abt. 5. 29.



## Dzień wczorajszy nie zawiódł oczekiwani

Jak donosiliśmy, dzień 10 b. m. miał być kolejnym terminem, w którym niepewna sytuacja zarządu miasta miała być rozstrzygnięta.

Tak też rzeczywiście było. W dniu wczorajszym rano przybył do Grodna samochodem nowy prezydent miasta p. Sulistrowski.

Pierwszy dzień swego pobytu p. prezydent poświęcił prze-

jętowi obowiązków i zaznając, że w stosunkach grodzieńskich.

W ten sposób zdaje się na-

bierać mocy nominacja nowego zarządu miasta z nowym prezydentem, wiceprezydentem i nowymi 4 ławnikami.

## Sądne dni byłego naczelnika Urz. Skarb. Łuby i siedmiu towarzyszy już bliskie

Sąd Okr. w Grodnie wyznaczył początek rozprawy przeciwko b. naczelnikowi L. Łubie

oraz towarzyszą na dzień 6 listopada.

Na ławie oskarżonych prócz Łuby zasiądą b. zastępca naczelnika Kraczkiewicz, buchalter urzędu skarbowego Molendo i kupcy grodzieńscy: Chalef, Jogli, Izaak, Kamiński.

Na mocy obowiązujących ustaw korzystają z przywileju umożliwiającego wstrzymanie eksmisji te osoby bezrobotne

Łubę broni adw. Margolis z Warszawy, pozostałych adwokatów grodzieńscy Firstenberg i Lobman.

Wszyscy oskarżeni przebywają za znacznymi kaucjami na wolności.

które zajmują nawiążej dwuizbowe mieszkania. Z tego powodu posiadacze nieco większych mieszkań, pomimo że mogą nie zarabiać ani grosza, pomimo że pobierają zasiłki jako bezrobotni, podlegają eksmisji mieszkaniowej i stanowią większość petentów opieki społecznej, zgłaszających się po dach nad głową.

Jest rzeczą charakterystyczną że wśród eksmisjowanych znajdują się tacy, którzy część swojego mieszkania podnajmują sublokatorom. W ten sposób wytwarza się nader ciekawe zagadnienie. Lokator odpowiedzialny wobec właściciela domu faktycznie zajmuje dwie a często i jedną izbę. Pieniądze otrzymane od sublokatorów oddaje do dyspozycji właściciela domu. Niedobór wytwarza zaległość, przyczyniającą się do uzyskania wyroku eksmisyjnego. Zagadnienie to ma być obecnie zasadniczo rozstrzygnięte Chodzi o to, by tego rodzaju wypadki nie były zbyt rygorystycznie traktowane przez sądy, zwłaszcza, że niema złej woli ze strony głównego lokatora. Forma, w jakiej sprawa ta ma być rozstrzygnięta, nie jest jeszcze ustalona.

## Straszliwa masakra wleśniaka

Podczas bójki, jaka miała miejsce w Jeziorach w dniu 9 bm. pomiędzy Gradzikiem Izydorem a dwoma napastnikami doszło do niezwykle brutalnej masakry.

Napastnicy w osobach Filipiaka Adama i Jesłaka Alojzego rzucili się z nożami na swą ofiarę. Ciosy kierowali głównie

w głowę i twarz. Obaj razem zadali kilkanaście takich ran.

Bójka wynikała na tle porachunków osobistych.

Zmasakrowaną ofiarę przewieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Obu napastników policja zatrzymała.

## Niemła historyjka rodziny Rusaków

Przy ul. Orzeszkowej 29 znajduje mieszkanie rodzina Rusaków.

Dużo rzeczy o panujących tam stosunkach opowiadają, tak że nie kto inny tylko policja ma tam wdzięczną rolę do popisu.

Rusakowie mają dość liczną rodzinę i każde z jej członków może się czuć poszczylić.

Synkowie n. p. stawali już nieraz w kolizji z kodeksem karnym.

Tata również miał podobne kłopoty, a ostatnio przed Sądem stanęła niemal cała rodzina. Ojciec syn i matka.

Wszyscy oskarżeni za spillowanie i przywłaszczenie wierzby z podwórka.

Wszyscy też skazani zostali

po 4 tyg. aresztu, a na mocy amnestji kara została im dorównana. W tym samym dniu odpowiadała już zupełnie oddzielnie Marja Rusakowa za przechowywanie skradzionych rzeczy.

Mianowicie rewizja przeprowadzona przez policję wykryła przedmioty pochodzące z kradzieży w postaci naczyń pejsachowych, skradzionych u Lubowskiego Szoloma.

Rusakowa ukryła te przedmioty w piecu, a po wykryciu usiłowała wmówić w policję, że to jej prywatna własność.

Stary lecz naiwny kawał.

Sąd skazał Rusakową na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania na 3 lata.

Trudno jej będzie prawdopodobnie przez tak długi czas powstrzymać się od podobnych sprawek, bo to już chyba rzecz przyzwyczajenia.

## Likwidacja pasożytnictwa na drodze realizacji

Jak już niejednokrotnie donosiliśmy władze państwowe, rozpoczęły redukcję mężatek, których mężowie mają wystarczające zabezpieczenie, oraz emerytów, zajmujących mimo to stanowiska państwowe.

Owe „dwa grzyby w borszczu” były od długiego czasu prawdziwą bolączką.

Do likwidacji tego anormalnego stanu przystąpiły na wstępie władze kolejowe, a dużo się też mówiło o poczcie.

Dowiadujemy się, że władze wojskowe zabrały się do wykorzenia pasożytnictwa bardzo energicznie.

Na mocy tych zarządzeń podobno wszyscy emeryci i mężatki, korzystające z utrzymania swych mężów otrzymali wypowiedzenie pracy.

Jeżeli tak, to wartoby zapytać czy we wszystkich instytucjach państwowych postąpiono w ten rozumny sposób. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że szkolnictwo pod tym względem zajmuje jedno z czołowych miejsc.

## Ustawiczne skargi na oświetlenie

Znowu powtarzają się narzekania mieszkańców miasta na brak światła w wielu punktach miasta.

Chodzi poprostu o to, że tu i ówdzie wskutek uszkodzeń, lampy pogasły i niema ich kto naprawić. Ciekawe, że brak światła daje się zazwyczaj stwierdzić na krzyżowaniu ulic. Od kilku dni pogrążona jest w ciemnościach ul. Hoowera róg Wróblewskiego.

W tem miejscu światło jest szczególnie potrzebne choćby ze względu na bezpieczeństwo wiadomo bowiem, że ten punkt miasta zapowietrzony przez alfonsów i ulicznice, powinien być przedewszystkiem oświetlony, wreszcie przez te ulice najczęściej policja eskortuje aresztowanych do więzienia, po rozmowach sądowych w porze wieczorowej.

Dziwna rzecz, że odnośnym czynnikiem należy to zawsze przypominać, że niema w tym względzie żadnej kontroli któ-

raby czuwała nad prawidłowym funkcjonowaniem elektrowni. Kontrola istnieje tam, gdzie magistratowi chodzi o gotówkę, lecz dla dogodności społeczeństwa robi się wszystko jak od niechcenia.

## Kradzieże

Z chlewa Pokoszowej Apolonji, Grandzicka 29 skradziono 3 gęsi wartości 10 zł.

Z podwórka Lewko Józefa przy ul. Krzyżackiej 5-36 sztuk desek, wartości 19 zł.

Ze strychu Lubicz Frejdy, Jerozolimka 12-2 kołyski dziecięce, wartości 10 zł.

Wczyscy oczekują z niecierpliwością dawno zapowiedzianego rewelacyjnego arcydzieła

## POŻEGNANIE Z BRONIĄ

W roli gl. największy aktor świata CARY COOPER Wkrótce w kinie „APOLLO”

## Eksmisje a sublokatorzy

które zajmują nawiążej dwuizbowe mieszkania. Z tego powodu posiadacze nieco większych mieszkań, pomimo że mogą nie zarabiać ani grosza, pomimo że pobierają zasiłki jako bezrobotni, podlegają eksmisji mieszkaniowej i stanowią większość petentów opieki społecznej, zgłaszających się po dach nad głową.

Jest rzeczą charakterystyczną że wśród eksmisjowanych znajdują się tacy, którzy część swojego mieszkania podnajmują sublokatorom. W ten sposób wytwarza się nader ciekawe zagadnienie. Lokator odpowiedzialny wobec właściciela domu faktycznie zajmuje dwie a często i jedną izbę. Pieniądze otrzymane od sublokatorów oddaje do dyspozycji właściciela domu. Niedobór wytwarza zaległość, przyczyniającą się do uzyskania wyroku eksmisyjnego. Zagadnienie to ma być obecnie zasadniczo rozstrzygnięte Chodzi o to, by tego rodzaju wypadki nie były zbyt rygorystycznie traktowane przez sądy, zwłaszcza, że niema złej woli ze strony głównego lokatora. Forma, w jakiej sprawa ta ma być rozstrzygnięta, nie jest jeszcze ustalona.

## Z Teatru Miejskiego

W najbliższych dniach zjeżdża do Grodna na dłuższy okres p. Stanisława Mazarekówna art. Teatru Narodowego w Warszawie, którą Grodno zachwyciło się ostatnim jej występem w sztuce Grubińskiego „Kochankowie”.

W najbliższych dniach na ekranie kina „GLORJA” ukaże się wspaniały film p. t.

## MŁODOŚĆ NA ZAMÓWIENIE

Film ten pełen życia, uroku i emocji — trzyma widza w ciągłym napięciu!

## Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO Dominikańska 29.

Do sprzedania kredens Wiadomość: ul. Rydza-Śmigłego 6, (w podwórzu).

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonia**

Wstęp od 54 gr. NA EKRAPIE:

KRÓL HUMORU

**Buster Keaton**

Jako profesor w kabarecie

Szczyt sytuacyjnego komizmu

NA SCENIE:

Program № 21

Wielka wzmocniona rewja p. t.

**Oiwat Grodnianki**

Moc nowych numerów! Moc niespodzianek! Doskonałe inscenizacje! Nowe piosenki i kuplety!

Udział bierze cały zespół

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Michał Vargonyi, Agnes Petersen Mozzuchinowa, Eugeniusz Bodo, Krystyna Ankwicz i Paweł Owerlito w filmie polskim p. t.

**Kult Ciąta**

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Mistrz WALLACE BEERY niezapomniany „Czemp” dał światu nowe arcydzieło nad arcydziełami p. t.

**„CIAŁO”** (Serce olbrzyma)

Film o wartościach artystycznych przewyższający „Czemp” i inne niezapomniane kreacje Film najbardziej wzruszający! Film o wszechświat. rozgłosie.

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o lask. przybywanie na pocz. seansów o a. 6.8 i 10.15

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „GLORJA” Wstęp od 25 gr. do 54 gr.

Dziś Potężne arcydzieło sowieckiej produkcji „SOWKINO” p/g słynnego dzieła Maksyma Gorkija reżyserji P. Bitowwa

**Kain i Artem** Dzieje przyjaźni parjasa Carskiej Rosji, Żyda szewczyka Kaina i burlaka Artema

Nadprogram: „ULICA WOPRZEK” w języku rosyjsk. oraz tygodnik P. A. T.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początek seansów: I—5<sup>15</sup>, II—7<sup>15</sup>, III—9<sup>15</sup> w soboty, niedziele — 3<sup>15</sup>.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor naczelny od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z ogłoszeniem dopłatą i zamieszczenia zł. 3.— przy odbiorze w adreksie zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwsze milimetry: w tablicy (wzrost 5-6-8-10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100) 40 gr., za tekst (wzrost 10-12-14-16-18-20-22-24-26-28-30-32-34-36-38-40-42-44-46-48-50-52-54-56-58-60-62-64-66-68-70-72-74-76-78-80-82-84-86-88-90-92-94-96-98-100) 20 gr., drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za każdą ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziko

Druk Ciąta w Grodnie w Rydza-Śmigłego 6